



Arabski poseł do Knesetu, Ayman Odeh, wznosi na placu Rabina w Tel Awiwie transparent z napisem „Równość” podczas protestu przeciw konstytucyjnej ustawie o państwie żydowskim. 14 lipca 2018 EPA-EFE/ABIR Sultan

Dawid Warszawski (Konstanty Gebert) [włączył się do międzynarodowego chóru zatroskanych o kształt konstytucyjnych zapisów państwa Izrael](#). Izrael nie ma konstytucji, ma kilka ustaw uznawanych za zasadnicze. Ustawa, o której mowa, dyskutowana była od siedmiu lat i precyzuje kilka spraw, które zazwyczaj w konstytucjach są definiowane. Dawid Warszawski nie podaje odnośnika do samego tekstu ustawy, ani też nie kłopotczy się jej rzetelnym referowaniem. (Dla zainteresowanych podaję link [do angielskiego tekstu ustawy](#).) Zaczyna od stwierdzenia, że prawo narodów do samostanowienia jest fundamentalne, ale jego zdaniem nikt nie wie, co to takiego ten naród żydowski.

*„Nie istnieje jego definicja, poza prawem religijnym, a spory o to, kto jest Żydem, nadal wstrząsają Izraelem i zagrażają jego stosunkom z diasporą.”*

Nie wtajemnicza nas Dawid Warszawski w te izraelskie spory

związane z tym, kto ma prawo osiedlenia się w Izraelu. A są one istotne ze względu na artykuł 5 tej ustawy głoszący, że „państwo będzie otwarte na żydowską imigrację i łączenie wygnanych”. Nic nowego, bo Izrael powstał jako miejsce, w którym prześladowani (lub tylko chętni) Żydzi całego świata mogą zawsze znaleźć schronienie. Religijna tradycja powiada, że Żydem jest ten, kto urodził się z matki Żydówki. Czasem tłumaczono to tym, że prześladowany na całym świecie lud żydowski doświadczał często brutalnych prześladowań, kobiety były gwałcone, nie chciano odrzucać dzieci poczętych z gwałtu. Niezależnie od źródeł tej definicji Żyda, nowe państwo żydowskie nie zamierzało akceptować odrzucania tych, którzy związani są z żydostwem tylko przez ojca. Dodatkowym problemem jest często trudność przedstawienia dokumentów. Jest więc o czym dyskutować, ale Dawid Warszawski pozostawia nas z domysłem, że oni sami nie wiedzą, kto jest Żydem. Martwi się również Dawid Warszawski o inną sprawę:

*„...nie wiadomo też, jakie są granice Państwa Izraela. Linie zawieszenia broni z 1949 r., które przetrwały do wojny 1967 r.? **Obecne, czyli granice brytyjskiej Palestyny mandatowej, obejmujące także okupowany Zachodni Brzeg?** (podkreślenie moje) Ewentualne zakończenie okupacji zależy nie tylko od Jerozolimy, ale treść uchwalanego przez Kneset prawa – już tak.”*

Jeśli pominąć przekłamanie, które kazałoby interpretować, że Warszawski uważa, iż Izrael anektował Zachodni Brzeg (może to była tylko niezręczność stylistyczna), to prawda, że granice Izraela zostały zatwierdzone w traktatach z Egiptem i Jordanią, ale nie z Syrią i Autonomią Palestyńską. Izrael nigdy nie anektował okupowanej przez Jordanię między rokiem 1948 a 1967 Judei i Samarii, uznając, że te oczyszczone przez Jordańczyków z Żydów tereny mogą być kartą przetargową, powalającą na wynegocjowanie traktatu pokojowego. Jak pamiętamy, Liga Narodów początkowo przeznaczyła na „dom Żydów” cały Mandat Palestyński, następnie Brytyjczycy przeznaczyli 78

procent tego obszaru na państwo Arabów palestyńskich (Transjordanie), a obszar po zachodniej stronie rzeki Jordan (wraz z Judeą i Samarią) miał zostać „domem Żydów”. Potem znów zmienili zdanie, zaś Watykan konsekwentnie domagał się międzynarodowego statusu Jerozolimy. Ostatecznie granice Izraela zostały ustalone w wyniku działań wojennych, czyli odpierania kolejnych agresji połączonych armii arabskich. Dawid Warszawski to wszystko wie, ale nie chce przemęczać czytelników zbędną wiedzą.

Wróćmy jednak do tekstu ustawy, która stwierdza, w artykule pierwszym, że

*„A. Ziemia Izraela to historyczna ojczyzna żydowskiego ludu, w której ustanowiono państwo Izrael.*

*B. Państwo Izrael jest narodowym domem żydowskiego ludu, w którym [żydowski lud] może egzekwować swoje naturalne, kulturowe, religijne i historyczne prawo do samostanowienia.*

*C. Prawo do egzekwowania narodowego samostanowienia w państwie Izrael jest unikatowe dla żydowskiego ludu.*

(Ten punkt C narobił sporo hałasu, ale kiedy mówimy, że Polscy w Niemczech, czy na Litwie nie mogą żądać samostanowienia, sprawa staje się nieco bardziej zrozumiała i mniej kontrowersyjna.)

Dalej ustawa definiuje symbole narodowe, informuje, gdzie jest stolica państwa Izrael, stwierdza, że oficjalnym językiem jest hebrajski (dodając w punkcie B artykułu 4, że „Język arabski ma specjalny status w państwie, a regulacja korzystania z arabskiego w instytucjach państwowych i przez te instytucje będzie określona w przepisach prawnych.” (pewnie

chcielibyśmy mieć taką konstytucyjną kaluzulę dla języka polskiego na Litwie, no ale nie o Litwie mowa).

Zapewne można oczekiwać niekończących się dyskusji na temat artykułu 7, o żydowskich osiedlach, który stwierdza: Państwo uważa rozwój żydowskich osiedli za wartość narodową i będzie działać w celu zachęcania i promowania ich zakładania i konsolidacji.

Ponieważ „osiedla” w antyizraelskich kampaniach kojarzone są wyłącznie z terytoriami spornymi, więc zapewne będzie to interpretowane jako zapowiedź budowania dalszych osiedli za zieloną linią. Po pierwsze takie ograniczenie nie jest uprawnione, po drugie osiedla za zieloną linią są wyłącznie właśnie na terenach spornych, które przestaną być sporne po zawarciu pokojowego traktatu i jak wiemy na podstawie deklaracji oraz doświadczenia w Gazie, tam gdzie kończy się suwerenność Izraela, tam osiedla żydowskie są likwidowane.

Bardzo ciekawy komentarz do tej ustawy [prezentuje](#) w „Wall Street Journal” profesor prawa międzynarodowego Eugene Kontorovich. Kontorovich pokazuje, że sformułowania analogiczne jak w tej ustawie znajdują się w wielu konstytucjach państw europejskich, nie budząc żadnych zastrzeżeń, po drugie, że ustawa nie narusza żadnych praw jakiejkolwiek grupy obywateli izraelskich, w tym Arabów izraelskich, nie tworzy również żadnych przywilejów dla żadnej grupy obywateli.

Komentując artykuł ustawy o osiedlach, Kontorowicz zwraca uwagę, że jest to powtórzenie polityki przyjętej przez społeczność międzynarodową w zaleceniu Ligi Narodów dla Palestyny, by zachęcać do tworzenia osiedli żydowskich. Przy okazji przypomina, że izraelski Sąd Najwyższy orzekł, iż

Arabowie mają prawo tworzenia osiedli mieszkalnych w Izraelu, gdzie Żydzi nie mogą mieszkać, a w innym przypadku orzekł, że Żydzi nie mają takiego prawa wykluczania obywateli będących Arabami. Autonomia Palestyńska karze wyrokiem śmierci sprzedaż ziemi Żydowi, a niedawno mufti Jerozolimy wydał fatwę zakazującą sprzedaży arabskiej własności Żydowi pod karą infamii lub śmierci. Jak już mowa o Autonomii Palestyńskiej, to być może warto zwrócić uwagę, że ani Dawid Warszawski, ani żaden dziennikarz brytyjskiego „Guardiana” czy amerykańskiego „New York Timesa” od 2003 roku, kiedy ten projekt zatwierdzono, nie krytykował zapisów w projekcie konstytucji Autonomii Palestyńskiej, który [stwierdza](#), że Palestyna jest częścią arabskiego świata (artykuł 1), Jerozolima jest stolicą Palestyny (artykuł 3), Islam jest oficjalną religią w Palestynie, a zasady szariatu będą główną podstawą ustawodawstwa (artykuł 4).

Kontorovich przypomina również, że arabski poseł do Knesetu podarł projekt ustawy w izraelskim parlamencie, a inny nazwał tę ustawę „oficjalnym początkiem faszyzmu i apartheidu”. Dawid Warszawski wydaje się zgadzać z tą opinią, chociaż może wyraża ją nieco ostrożniej. (Nie chcę tu sugerować, co by spotkało kurdyjskiego posła, który podarłby projekt rządowej ustawy w parlamencie w Ankarze, czy marzącego o pokoju z Izraelem posła palestyńskiego, który zrobiłby coś takiego w Ramallah).

Dawid Warszawski pisze:

*„Ale izraelskim Arabom nie jest do śmiechu: jasne jest bowiem, że komukolwiek i do czegokolwiek ustawa ta daje prawo, to ich go pozbawia. Dotąd wszystkim wystarczała obietnica z deklaracji niepodległości z 1948 r.: „Państwo Izraela (...) zapewni całkowitą równość praw społecznych i politycznych wszystkim jego mieszkańcom”. Izraelscy Arabowie rzeczywiście mieli równe prawa (z wyjątkiem prawa do służby wojskowej), choć istnieje rozległa dyskryminacja w praktyce.*

*Od środy jednak równych praw już nie mają.”*

Rzeczywiście? To interesujące, gdzie w tej ustawie Warszawski znalazł anulowanie któregokolwiek z praw izraelskich Arabów? A już jak na pierwszego specjalistę Rzeczypospolitej od spraw izraelskich chyba jednak przesadził z tym krzywdzącym pozbawieniem arabskich obywateli prawa do służby wojskowej. (Arabowie izraelscy nie mają obowiązku służby w wojsku, ale mają możliwość dobrowolnej służby w armii, z czego wielu Arabów korzysta, osiągając w tej armii wysokie pozycje i odznaczając się w warunkach bojowych.) Czy to znaczy, że nie ma dyskryminacji? Takie stwierdzenie byłoby nadużyciem, trwający konflikt wywołuje napięcia i tworzy antagonizmy, a ponieważ Żydzi to ludzie, a ludzie są różni, więc i różne zachowania można w ich społeczeństwie zaobserwować. Warszawski wydaje się wiedzieć, że nie ma w Izraelu dyskryminacji prawnej mniejszości arabskiej i insynuuje, że ta ustawa ją ustanawia, zapewne wie, że przypadki dyskryminacji nieformalnej spotykają się ze społecznym potępieniem, i wygląda na to, że odpycha od siebie wszelkie informacje o wysiłkach rządu zmierzających do zrównania szans ludności arabskiej z tymi, które stworzono dla ludności żydowskiej. Warto tu również przypomnieć dziesiątki wypowiedzi izraelskich Arabów powtarzających swoim rodakom, że Arabowie izraelscy mają więcej praw obywatelskich niż Arabowie w jakimkolwiek arabskim kraju.)

Kończąc swój komentarz do tej ustawy w Eugene Kontorovich stwierdza:

*Być może najlepszym dowodem, że Izrael potrzebuje konstytucyjnego potwierdzenia swojego statusu suwerennego państwa żydowskiego, jest zapał, z jakim tak wielu kwestionuje i uznaje za niedemokratyczne kroki, które są uważane za banalne i oczywiste w każdym innym miejscu na świecie.*

Dawid Warszawski dorzucił swoje trzy grosze dla wzmocnienia tego dowodu.

Artykuł Konstantego Geberta redakcja urozmaiciła zachętami do dalszych lektur:

*Po co premierowi Izraela szampan, skoro nie pije. Benjamin Netanjahu pójdzie do więzienia za korupcję?*

*Netanjahu: To „punkt zwrotny” w historii syjonizmu*

*Polsce coraz bliżej do Izraela, a PiS i Likud to partie bliźniacze*

Komentarz zbędny. Chociaż byłoby ciekawe dowiedzieć się, co Konstanty Gebert sądzi o tych zalecanych **tłustym drukiem** lekturach uzupełniających jego tekst.

**Artykuł pochodzi [z portalu Listy z Naszego Sadu](#)**